

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Warszawa zajęta!

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą dn. 5 sierpnia: „W Kurlandji, w Zamogilach pokonała nasza kawalerja rosyjską w Gajnaicach, Dirszach i Oniksztach. Tutaj i w walkach na wschód od Poniewieża zostało wziętych do niewoli wczoraj i onegdaj 2225 jeńców, w tem 2 oficerów.

Armje generałów Szolza i Gallwitza posuwają się wśród gwałtownych walk dalej ku linii Łomża — Ostrów — Wyszaków. Dzielne, rozpaczliwe kontrataki Rosjan po obydwóch stronach drogi Ostrów — Rożan były bezskuteczne. 22 oficerów i 4840 żołnierzy zostało wziętych do niewoli, 17 karabinów maszynowych zdobytych.

Armja księcia Leopolda Bawarskiego przerwała i zdobyła wczoraj i dzisiejszej nocy zewnętrzną i wewnętrzną linię fortów Warszawy, w której rosyjskie tylne strażę stawiały jeszcze zacięty opór.

Miasto zostało dzisiaj przed południem obsadzone przez nasze wojska.

Koło Dębina i na północ od niego sytuacja jest niezmienną.

Pomiędzy górną Wisłą a Bugiem trwa pościg. Na wschód od Bugu wkroczyła kawalerja niemiecka do Włodzimierza — Wołyńskiego.

Upadek Dębina.

Komunikat austriacki.

WIEN (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 5 sierpnia: „Dębin został wczoraj zajęty“.

Komunikat austriacki.

WIEN. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 4 sierpnia: „Pomiędzy Wisłą a Bugiem, ścigani krok za krokiem Rosjanie stawiali ponownie na różnych punktach opór.

Na północ od Dubienki i Chelma, nad Świnką i linii Łęczna — Puławy doszło do silnych walk. Na niektórych częściach frontu, w celu powstrzymania naszego naporu, usiłował nieprzyjaciół wykonać krótkie kontrataki, nie był jednak w stanie utrzymać się, został odrzucony i o północy w dalszym ciągu kontynuował swój odwrót.

Zachodnia część Dębina, położona na lewym brzegu Wisły, znajduje się w naszych rękach.

Znajdujące się naprzeciwko ujścia Radomki, na wschodnim brzegu Wisły, wojska niemieckie uczyniły nowe postępy.

Pomiędzy Włodzimierzem — Wołyńskim a Sokalem wojska nasze rozpedziły pułk kozaków. Na południe od Włodzimierza — Wołyńskiego widać są wielkie pożary.

We wschodniej Galicji nic nowego.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 5 sierpnia:

„W Wogezach, na Lingkopf i na południe stąd na nowo rozpoczęła się walka. Poza tem nie zaszły żadne ważniejsze wypadki“.

Wojna włosko-austriacka.

Komunikat austriacki.

WIEN. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 4 sierpnia:

„W okręgu Gorycji, w nocy 3 sier-



Warszawa i jej okolice.

pnia odparte zostały na skraju wyżyny nowe pojedyncze ataki na południe od Sdraussina i na wschód od Pollazzo, przyczem piechota nieprzyjacielska wykonała dwa razy atak na bagnety, za każdym razem została jednak odparta. Po południu usiłowali Włosi, korzystając z deszczu i mgły, po silnem przygotowaniu przez artylerję, wykonać ponowny atak na nasze stanowiska na Monte de Seibussi. Atak ten również został odparty.

W pogranicznym okręgu Krn i Tyrolu na niektórych odcinkach trwa ożywiona działalność artylerji, skierowana na Cellon. W Kofelpiechota włoska musiała się cofnąć, gdyż była ostrzeliwana przez własną artylerję. Na zachodnim stoku wzgórza atak dwóch nieprzyjacielskich kompanji na most pograniczny na południe od Szluderbach, oraz silny atak włoski na Col di Lano (Buchenstein) został odparty.

Obleżenia Warszawy.

(Notatka historyczna).

Z powodu zdobycia stolicy Polski przez sprzymierzoną armję niemiecko-austriacką, żywo stają w pamięci dawniejsze obleżenia Warszawy, których było kilka.

Szereg ich rozpoczyna obleżenie w 1655. Trwało ono bardzo krótko. Szwedzi pod wodzą króla Karola Gustawa wtargnęli do stolicy Rzeczypospolitej i srodze miasto spustoszyli. Na domiar złego wybuchła jednocześnie zaraza morowa, która pochłonęła tysiące ofiar. W rok potem odzyskał Warszawę Stefan Czarniecki.

W sierpniu 1794 roku obległa Warszawę sprzymierzona armja prusko-rosyjska pod dowództwem króla Fryderyka Wilhelma II i gen. Ferzena. Pod stolicą Polski stanęło 38.000 wojska

i 160 dział. Warszawa opasana została tylko od strony lewej — Praga była wolną. Dzięki bohaterskiej obronie załogi pod wodzą samego Kościuszki, obleżenie było bezskuteczne i sprzymierzeni po miesiącu cofnęli się.

Radość mieszkańców trwała jednak niedługo. Po klęsce Maciejowickiej zbliżył się ku Warszawie w początkach listopada wódz rosyjski, Suworow. Do obrony wałów praskich stanęło 18.000 ludzi, w tem 5.000 mieszczan. 4 listopada Suworow przypuścił szturm do Pragi i zdobył ją, wyprawiając straszliwą rzeź. Ośm tysięcy obrońców legło na szafkach. Wśród nich był dzielny generał Jasiński. Prerażona Warszawa kapitulowała. W roku 1795 nastąpił trzeci rozbiór Polski...

Ostatni przed obecną wojną, było obleżenie Warszawy przez Rosjan w sierpniu 1831 r. Armja rosyjska pod dowództwem Paskiewicza miała 80.000 żołnierzy i 400 dział. Wojsko obleżone pod rozkazami gen. Krukowieckiego liczyło 50.000 ludzi i 150 dział. Pomimo bohaterskich usiłowań generała Sowińskiego, Wola, klucz do stolicy, została wkrótce stracona. Po kilku strasznych szturmach rosyjskich i zdobyciu Czystego, wojska polskie cofnęły się na Pragę i Warszawa 7 września poddała się zwycięzcy.

Dnia 8 września 1831 r. Rosjanie weszli do Warszawy, którą opuścili dopiero po 84 latach. Wczoraj 5 sierpnia 1915 r. do stolicy Polski wkroczyła, oblegająca miasto z lewego brzegu Wisły od 8 miesięcy — armja niemiecko-austriacka.

W życiu Warszawy i całego kraju zaczyna się od wczoraj nowy okres...

Jakób Chouadei.

Sosnowiec d. 6 sierpnia.

Z bogatego śpiewnika naszych pieśni, postawionych na indeksie cenzury rosyjskiej, najdłuższą została liryczna piosenka, której początek brzmi: „Siedzi w klateczce więzioną ptaszyna”. Ornitologiczny tekst, wyłączył ją z zakazanego śpiewnika, a prababki i babki nasze, nucąc ową popularną piosenkę, nawet nie siły się dawać zasluchanej dziatwie bliższych objaśnień. Każde dziecko polskie rozumiało doskonale dlaczego ta „ptaszyna” umieszczona „w klateczce”; pomimo iż „ptasznik dostarcza żywności” — „to ona jednak wzdycha do wolności”.

Dlaczego właśnie ta dawna i przed laty tak popularna piosenka, teraz się uprzytomnia naszej pamięci? Chyba dlatego, że nadeszła chwila, kiedy nareszcie i sam „ptasznik” stoi przed nieubłaganiem faktem dziejowym, utracenia „więzionej ptaszyny”. Wszak w jednym z warjantów pomienionej piosenki, oczywiście przemilczanym w zaborze rosyjskim, lecz rozbrzmiewającym we Lwowie i Krakowie, śpiewano: „Nadejdzie zaś wreszcie chwila pożądana — że Rosja przed Polską zegnije swe kolana”. Alboż oklaski i pokłony zwrócone ku Polakom, w petersburskiej Izbie prawodawczej, po „słowicznych” słowach Rodzianki i Goremykina, nie są akordem wstępnym bajecznie spóźnionych umiżgów? Czyż „więziona ptaszyna” może to wszystko przyjmować, jako bezinteresowny afekt, niby odwiekaną przez cały rok realizację ogólnikowej i beztreściwej w przesłankach, odezwy generalisimu-sa? Oto bowiem jeszcze przed kilku miesiącami, gdy armia rosyjska zajmowała Lwów i znaczną część Galicji, a w Karpatach prowadziła intensywną ofensywę, ówczesny minister spraw wewnętrznych Makłakow, wystosował do gubernatorów „kraju Przywiślańskiego” (tak!), następujący okólnik, który według tekstu podanego we wczorajszym „Górnoślazaku” brzmi jak następuje:

„Odnosnie do odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza na zapytanie skierowane do mnie, jak postępować wobec ludności w kraju przywiślańskim, zawiadamiam panów gubernatorów, iż odezwa wspomniana nie odnosi się do Kraju Przywiślańskiego, a ma jedynie na myśli wszystkie ziemie polskie nie należące do imperjum rosyjskiego, które Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zdobędzie w ciągu operacji wojennych. Do-

póki to nie nastąpi, nie będzie zmienionem w dotychczasowym prawnopolitycznym stanie Kraju Przywiślańskiego, jedynie należy wobec ludności polskiej występować w obrębie obowiązujących ustaw z możliwą uprzejmością”.

Makłakow.

Krytyczne zestawienie dokonanych w międzyczasie faktów, musi wytwarzać dość logiczną ocenę zgłoszonej w sali pałacu tauryckiego „zmiany kursu”. Dopóki przed imperjum rosyjskiem otwierały się rozległe horyzonty utrwalenia się na zagarniętej Rusi Halickiej i opanowania Dardanel z Konstantynopolem — minister Makłakow odpowiednio komentował historyczną odezwę w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Trzymiesięczny oowrotowy przebieg kampanji i poniesione klęski, zniechęcają „ptasznika”, przybrać inną zgoła postawę, wobec „więzionej ptaszyny”.

Byłoby wielce ryzykownem i dość naiwnem samoludzeniem się, że nastąpił już kres tych uprągnięć „więzionej ptaszyny”, które przekazywało każde, schodzące ze świata pokolenie, następnemu. W sytuacji „między miotem a kowadłem” i szalonego „tańca wśród mieczów” staliśmy się niewątpliwie pewnym ważkim czynnikiem, z którym się wypadnie liczyć. To jedynie krzepi psychikę udręczonego nad wszelką miarę narodu, nakazując świadomości naszej stanowczy optymizm, że ostatecznym wynikiem ponoszonych straszliwych ofiar wśród dziejowego huraganu, nie będzie dla „więzionej ptaszyny”, która „do wolności wzdycha”, jedynie zmiana klatki i ptasznika.

Jeżeli więc w napięciu nerwowem, wobec przełomowych wydarzeń chwili, nawiedza kogoś zbyt natrętnie z tych, lub owych powodów, stała zresztą towarzysząca doli polskiej — „kuma-troska” niech się stara odpędzać ją jedynym nakazem Jana z Czarnolasu: „jakkolwiek się dzieje — nie traćmy nadzieję”. Mocniejszym zaś jeszcze uzupełnieniem tamtych słów jest iście testamentowe dla Polski poroźbirowe hasło Kollataja.

Nil desperandum! („nie upoważnia do rozpacz”).

R. K. Z.

Straszliwy wandalizm.

Znany archeolog i esteta prof. Stan. Tomkowicz tak opisuje w dziennikach krakowskich potworny wandalizm wojsk rosyjskich:

„Obszerniejszą wzmiankę żalobną poświęcić wypada siedzibie szlacheckiej do ostatnich czasów zamieszkałej. Czarkowy, majątność hr. Pusłowskich nad Nidą, w pobliżu Wiślicy, była jedną z najbardziej uroczych rezydencji wiejskich w Królestwie. Na urok ten wpływało wyjątkowe w dość jednostajnej okolicy położenie na wysokim brzegu rzecznej doliny, skąd rozciągał się szeroki, a dziwnie wesoły widok na żyzne pola i łąki, po których gęsto rozsiane są wsie i miasteczka z pięknymi starymi kościołami, wycierającymi z pośród klombów wysokich drzew.

Dalej składała się nań sama szlachetna budowa pałacyku, datującego z XVIII w. i przypominającego ładniejsze pałace warszawskie, a otoczonego bujną roślinnością kilkukilometrowego ogrodu. Wewnątrz nagromadzone były cenne sprzęty, rzadkie gobeliny warszawskie z czasów Stanisława Augusta, obrazy dawne i nowsze, a między nimi kilka

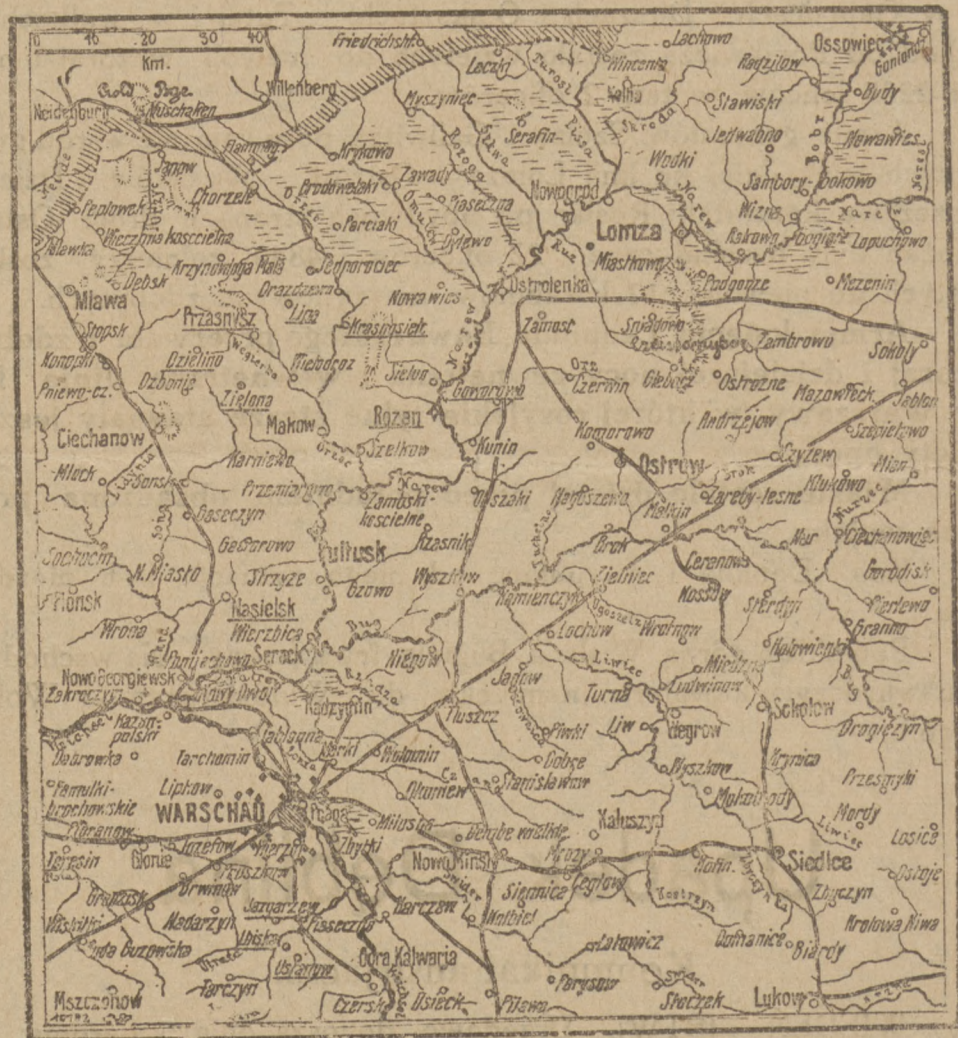
dzieł Matejki, brzozy, porcelany, liczne pamiątki i wreszcie bogata biblioteka.

Wszystko to padło ofiarą destrukcji wskutek jakiegoś fałszywego donosu. Jednego pięknego dnia nadciągnęła kompanja karna wojska rosyjskiego, przed dom zatoczono działą, wyniesiono wszystkie ruchomości do ogrodu, stos obłano naftą i podpalono, a mury domu rozwalono kartaczami.

Jedna chwila wystarczyła, by zniweczyć owoce długoletnich starań i nakładów jednej z najbardziej kulturalnych rodzin polskich, w kupę gruzów i zgłiszcz obrócić to, co było ułomaniem kilku pokoleń rodu, obdarzonego niezwykle smakiem, inteligencją i znanstwem.

Odezwał się ponury odgłos barbarzyńskich najazdów hord mongolskich z tą obciążającą różnicą, że pohańcy zwykle rabowali, łakomiąc się na zdobycz — tu zaś zniszczono jedynie przez dziki wandalizm, aby zniszczyć. I to działo się w XX wieku ery chrześcijańskiej, a sprawcami byli ludzie mniący się chrześcijanami”.

Wschodni teatr wojny.



Teren ostatnich walk nad Narwią.

EDMUND ZECHENTER.

Na świętej ziemi.

3.

„A iż cię nie opuszczę, aż do śmierci”.

Przed godniami świętymi jęły już armaty grać u brzezińskich granic. Wojsko zakwaterowało się po chałupach, naród zaś zakopał się w ziemię, z czym kto miał. Siedzieli ludziska w szerokich, deskami wyłożonych lochach, niejedni i żywiółkę ocalili, co ogrzewało taką ziemną izbę. Co rano na mszy świętej kościół był pełny, jegomość modliła się z ludem wraz o zmiłowanie Pańskie prosząc. Do głuchej działawej palby naród wnetki się wezwyczał, gospodarze jęli wychodzić na pola, a nasłuchiwać, czy strzelanina co nieco nie nacięła.

Paweł zaniemógł; jakasi chryzypota piersi się chyciła i kaszel dusił nocami. Juści, przebiegła na wicherze i słońce, kiej loszek rychtował i przenosił się z chałupy. Trza było duchem popie-

ścić, dniem i nocą kopać, mozolić się do siódmego pola, bo ino same kobiety mu dopomagały. Ale mocy w sobie do krzty nie stracił; rano szedł zawdy do kościoła na mszę, wysłuchał się też i do Stołu Pańskiego przystąpił. Bez dzień ino leżał doma i patrzył, jako baba obrządza to gospodarstwo w ziemnej izbie. Zaszedł doń to sąsiad, to kumoter — i tak minał tydzień, może więcej. A armaty grzmiały ciągiem u granic, parę chałup się spaliło, na pola brzezińskie kiejniebądź padały okrutne kule, ryjące doły na łąkach i oziminach.

Jednego ranka po długiej słocie słończko wyszło na pogodne niebo i Pawłowi jakosi raźniej zrobiło się na duszy.

Zaraz z południa spuścił nogi z wyrka, naciągnął na się kożuch, nasadził czapkę i odzywa się do żony:

— Cnie mi się za polami... Wyndę ociupinę na świat... Pożrę na słonko...

— A opuściła ci chryzypota, nie żga cię w piersiach?

— Jakoś mi dzisiaj zelżało.

— Ino wnetki wracaj.

Poszedł. Miał stamtąd spory kawałek drogi do własnej chałupy. Stronami nacięła huk armat, choć nie ustawał.

— „Hej, mocny Boże — przechodziło mu przez głowę — co ano z te wszystkiego będzie? Juści, że łaską Pana Jezusową jakosi się doczeka do wiosny, ino jakoże se potem dam z gospodarstwem radę?... Kiej ta moi z wojny do dom wrócą... czy zdrowi, nie kaleki...”

Niby siwe, jesienne mgły snuły się ciężkie, gnębiące myśli...

— Straszny dopust Boski... Ale niechaj się dzieje święta jego wola...

Nie spostrzegł, idąc tak zasumowany, kiej znalazł się na swem stajonku pod Męką Pańską.

Co ino czapkę zdjął i zrobił na czole znak krzyża, gdy naraz z hukiem i sykiem runęła nań jakasi okrutna moc, prasnęła o ziem. Kawały mokrej, gliniastej rędziny uwalily się na piersi, ramiona. Na moment ażę pod

niebo zachybotały pola, chałupy, wzgórze dalekie, potem padła mu na oczy czarna noc.

Gdy leżąc na wznak z rozkrzyżowanymi rękoma, po jakimś czasie oprzytomniał, nie dało mu ani krzyne głowy udźwignąć; leżała bez czucia jak obca. Członki przysiadła niemoc i martwy bezwład, tylko w boku paliło żywym ogniem.

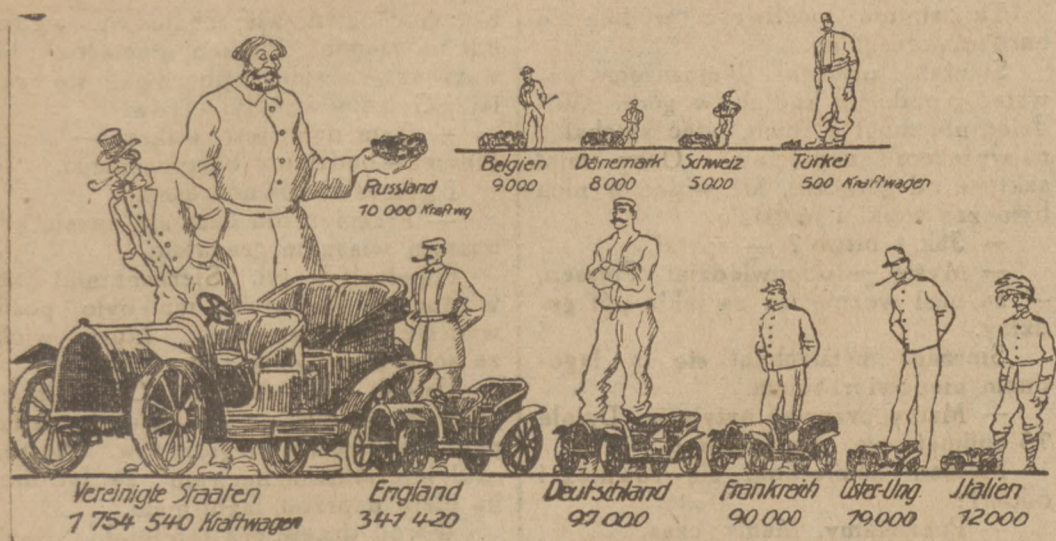
Na chwilę pojaśniało mu w pomroce zasnutych źrenicach. Naprost wznosiła się w słońcu znajoma Męka Pańska. (Pan Jezus z wysokiego krzyża patrzył nań miłościwie...

Paweł uśmiechnął się stygnącymi ustami:

— Nie opuściłem jej... świętej... rozdanej... jakom Ci, Panie Jezu, poprzyślą...

I znowu opadła mu na oczy czarna pomroka.

(KONIEC).



Ile samochodów posiada każde państwo?

Z dnia na dzień.

Dn. 6/VIII.

Z Sosnowca.

— **Posiedzenie.** Jutro w sobotę o godz. 5 po południu w lokalu przy ul. Jasnej Nr. 23 odbędzie się zebranie miejscowego Towarzystwa Lekarskiego.

— **Święcenie niedzieli.** Władze miejscowe zabroniły prowadzenia wszelkich robót budowlanych w niedziele i wogóle w dni świąteczne.

— **Opieka nad robotnikami.** Inżynier p. Kamiński, który buduje przy udziale liczego zastępu robotników kolejkę z Grodzca do Wojkowic, postarą się o umieszczenie wszystkich pracujących w dogodnym baraku. Pan K. stara się również sposobem gospodarczym zakupywać artykuły żywnościowe dla tychże robotników.

— **Z „Teatru Popularnego”.** Zapowiedziane na wczoraj przedstawienie sztuki patriotycznej Lorenza p. t. „Zmartwychwstanie” nie doszło do skutku i odłożone zostało do soboty dnia 7 b. m.

— **Komitet pośrednictwa pracy** potrzebuje do huty Herminy walczerzy na cienkiej blasze i ogrzewaczy (wärmersów), oraz do „Borsigwerk”u 18 robotników do pieców, 6 robotników do sztang i heblarzy, oraz 6 zwykłych robotników. Odjazd do huty Herminy nastąpi w poniedziałek o 9 rano, a do Borsigwerku w czwartek o 9 rano.

— **Wydawanie zaświadczeń na przepustki.** Pragnący otrzymać przepustki zaopatrują się zwykle w zaświadczenia milicji ośnośnego rewiru, iż mieszkają w danym domu. Wydawanie takich zaświadczeń obecnie praktykować się winno po dokładnem sprawdzeniu księgi meldunkowej. W wypadkach nadużycia gospodarze domów pociągani będą do odpowiedzialności.

— **Handel domokrażny.** Naczelnik milicji p. Sojda wydał rozporządzenie, na zasadzie którego handel domokrażny został surowo wzbroniony. Wyjątek stanowią włościanie przywożący do miasta żywność.

— **W kinematografach sosnowieckich** jutro i w niedzielę nowy program obrazów. Szczegóły w ogłoszeniach.

— **Schwytnie Ptaka.** W środę posterunkowy milicji zatrzymał na ulicy Głównej 16 letniego Stanisława Ptaka, który wyciągnął z kieszeni zamieszkałego przy ulicy Targowej Nr. 3, Abramowi Abramowiczowi, pieniądze. Ptaska osadzono w areszcie.

— **Zamiatanie ulic.** Rewiry milicji miejskiej otrzymały okólnik, na zasadzie którego milicjanci mają baczyć, ażeby stróże domów zamiatali ulice do godziny 8 rano.

Ruch ludności.

W miesiącu lipcu b. r. zanotowano w parafii sosnowieckiej 20 urodzeń, w tem 9 chłopców, zmarło 48 osób, udzielono ślubów 4. Za czas od 1 sierpnia 1914 r. do 1 sierpnia 1915 r. zanotowano 512 urodzeń, zmarło 523 osoby, udzielono ślubów 52, od 1 sierpnia 1913 r. do 1 sierpnia 1914 r. zanotowano 1002 urodzeń, zmarło 497 osób, udzielono ślubów 236.

W parafii Starysieleckiej zanotowano w lipcu b. r. 20 urodzeń, w tem 8 chłopców, zmarło 73 osoby, ślubów udzielono 2. Za czas od 1 sierpnia 1914 r. do 1 sierpnia 1915 r. zanotowano 425 urodzeń, zmarło 457 osób, udzielono 29. Od 1 sierpnia 1913 r. do 1 sierpnia 1914 r. zanotowano urodzeń 722, zmarło 369 osób, udzielono ślubów 132.

W parafii Nowosieleckiej zanotowano w lipcu r. b. 14 urodzeń, w tem 7

chłopców; zmarło 20 osób; ślubów nie było. Za czas od 1 sierpnia 1914 r. do 1 sierpnia 1915 r., zanotowano 168 urodzeń; zmarło 166 osób; udzielono ślubów 24. Od 1 sierpnia 1913 r. do 1 sierpnia 1914 r. zanotowano 306 urodzeń; zmarło 160 osób; ślubów udzielono 67.

W aktach parafii Pogońskiej zanotowano w lipcu r. b. 19 urodzeń w tem 11 chłopców; zmarło 32 osoby; ślubów udzielono 3. Za czas od 1 sierpnia 1914 r. do 1 sierpnia 1915 r. zanotowano 323 urodzeń; zmarło 329 osób; ślubów udzielono 32. Od 1 sierpnia 1913 r. do 1 sierpnia 1914 r. zanotowano urodzeń 767; zmarło 315 osób; ślubów udzielono 137.

W aktach wszystkich parafii m. Sosnowca zanotowano w lipcu r. b. 73 urodzeń, w tem 35 chłopców; zmarło 173 osoby; ślubów udzielono 9. Za czas od 1 sierpnia 1914 do 1 sierpnia 1915 r. zanotowano 1428 urodzeń, zmarło 1475 osób, udzielono ślubów 137. Za czas od 1 sierpnia 1913 r. do 1 sierpnia 1914 roku zanotowano urodzeń 2,797, zmarło 1341 osób, udzielono ślubów 568.

Obwieszczenia urzędowe.

Wszyscy, przemysł prowadzący (wielcy przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy i t. d.), w których służbach się pracownicy znajdują, mają mieć w przeciągu jednego tygodnia jak najściślej listę ich pracowników zdać. W liście owej trzeba ściśle podać, jaką płacę miesięczną każdy z pracowników otrzymuje, ile dzieci niżej i ponad 15 lat w każdej rodzinie się znajduje i czy dzieci ponad 15 lat już swój własny dochód mają i w jakiej wysokości.

Kto owego rozporządzenia nie wypełni, będzie musiał przy przeprowadzeniu ogólnego przymusu paszportowego całe koszty za paszporty dla swych niezdolnych do zapłacenia pracowników ponosić.

Sosnowice, dnia 28 lipca 1915 r.

Naczelnik powiatu Büchting.

*

Na mocy polecenia doktora powiatowego z dnia 19 lipca 1915 r. podaje do ogólnej wiadomości, że odprowadzanie do rynsztoków wszelkiego rodzaju wód z domów, w którym panował lub panuje tyfus, jest surowo wzbronione. Rynsztoki służą jedynie do odprowadzania wody deszczowej i nadmiaru wody studziennej. Niestosowanie się do powyższego rozporządzenia pociągnie za sobą kary.

Będzin dnia 3 sierpnia 1915.

Burmistrz RYPP.

Z Będzina.

— **Zakupy mięsa.** Masarze tutejsi pp. Lange i Gost, oraz rzeźnik p. Strubel, wydelegowani przez Chrześcijańską Komisję żywnościową, nabyli w Wieleńskim 52 sztuki wołów. Mięso, którego cena nie jest jeszcze ustalona ma być sprzedawane jedynie konsumentom.

— **Wydział pośrednictwa pracy** poszukuje na poniedziałek dla kop. Kleofas górników, pomocników, zwykłych robotników, murarzy i cieśli górniczych. Listy mogą odebrać: Gutman Elżbieta ul. Czeladzka, Skopiński Wawrzyniec Sielecka Nr. 7, Wilman Estera Czeladzka 7, Wiśniewski Antoni (list zwrotny), Kremblewski Władysław Dąbrowa, Goryczka Marja Koszelów.

— **Cukier** w Komisji żywnościowej w tak krótkim czasie znów zdrożał o 2 i pół kop. na funcie.

— **Ogórki** sprzedawane są na targu po 2 rb. monetą rosyjską za kopę, na sztuki po 4 kop.

— **Przemycaniem spirytusu** zajmują się najwięcej żony robotników. Kobiety te, wynajmują dziewczątka od lat 8 do 10, które w koszykach napełnionych kartoflami, szmatami i t. p. mają ukryte pęcherze ze spirytusem. Właścicielka postępuje o kilka kroków za dzieckiem i w razie przyłapania, ułatnia się. Dziecko tłumaczy się, iż jest wynajęte przez nieznajomą osobę. Spirytus bywa konfiskowany. Używanie dzieci do szwarcu bezwzględnie bardzo ujemnie na nie wpływa, uczy bowiem kłamstwa i oszustwa.

— **Obłąkany w mieszkaniu.** W jednym z domów przy ulicy Słowiańskiej mieszkają na 2-im piętrze p. P. G., którzy mają w rodzinie obłąkanego. Warjata żaden szpital tutejszy nie chce przyjąć, nieszczęśliwy więc całe dnie spędza w mieszkaniu, przeważnie na balkon, rzucając na ulicę różnymi przedmiotami ku uciechu licznej gawiedzi, która drażniąc się, doprowadza obłąkanego do furii. Stan chorego jest niebezpieczny dla domowników.

— **Złodzieje.** Wczoraj koło godziny 11-ej wieczór trzech złodziei starało się przedostać z Małobądzka przez parkan do posesji p. Pogorzelskiego przy ulicy pod-Małobądzkiej spłoseni jednak przez patrol Straży obywatelskiej, zdołali zbiec.

Z Dąbrowy.

— **Koncert.** Program koncertu, który odbędzie się dnia 8 b. m. jest następujący. Wieczór rozpocznie przemówienie p. Tytusa Filipowicza, poczem „Lutnia” sosnowiecka pod batutą p. Powiadowskiego wykona szereg pieśni patriotycznych oraz wyjątki z oper „Halka” i „Flis”. Pieśń Franks na tle chóru wykona p. Hojnacki. Następnie p. E. Mirek odśpiewa utwory Verdiego. Pp. Wasniewska i Ruszkowski, artyści teatru krakowskiego, wypowiedzą kilka deklamacji. Wreszcie p. Peucker odegra na skrzypkach parę utworów przy akompaniamencie p. Sautera, Bilety od 50 halerzy do 4 koron w księgarni p. Ringman. Początek koncertu o 5 pp.

— **Z Huty Bankowej.** W jadalni Huty Bankowej w bieżącym tygodniu sprzedawane są wszystkim pracownikom fabrycznym niżej wymienione artykuły żywności po cenach następujących: boczek wędzony funt 72 kop., szynka 72 k., masło roślinne 55 k., konserwy wieprzowe 75 k. puszka, ryby suszone morskie funt 33 k., fasola 22 k., kasza jęczmienna 16 k., cukier 17 k., mydło 90 kop.

— **Brak wody.** Wszystkie „pompy” na ul. Francuskiej posiadają od kilku dni wodę żółtą, brudną, niezdatną nie tylko do picia, lecz nawet do mycia podłóg.

Z Zawiercia.

— **Na głodnych.** W niedzielę dnia 8 b. m. w parku „Bronisławów” odbędzie się na korzyść kuchni dla głodnych przy Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności wielka loteria fantowa. Początek o godz. 2 po południu.

Z różnych stron.

— **Wysiedlenie Niemców kolonistów.** Z Warszawy donoszą, że władze zarządziły wysiedlenie Niemców kolo-

nistów z Wołynia. Wydalenie to odbywa się szybko; w okolicach Włodzimierza nie ma już ani jednego Niemca. Rozporządzenie to rozciąga się również na gubernię kijowską. Pozostają na miejscu rodziny tych Niemców kolonistów którzy należą do armii rosyjskiej.

— **Przeciw żydom.** „Żiżń Wołyni” donosi, że wołyński gubernialny zarząd ziemski otrzymał telegraficzne zawiadomienie, iż żydom wzbroniony został zakup bydła na całym obszarze Wołynia. „Odesskija Nowosti” donoszą, że główny naczelnik odeskiego okręgu wojennego zawiesił na cały czas trwania wojny wychodzące w Odesie pismo żargonowe „Unser Leben”.

— **„Niema języka białoruskiego”.** Nowomianowany rosyjski minister oświaty hr. Ignatiew otrzymał od rodziców białorusinów prośbę o pozwolenie na wprowadzenie wykładów religijnych w języku białoruskim. „Siew. Zapadn. Żiżń” donosi, że miejscowi działacze białoruscy otrzymali wiadomość, iż sprawa ta była rozpatrywana na zjeździe kuratorów okręgów naukowych. Zjazd uznał, że wprowadzenie takich wykładów następcy dużo trudności, ponieważ język białoruski jest tylko narzęciem, a nie językiem.

„Polska Księga czerwono - żółto - zielono - niebieska”.

Do „Neue Freie Presse” donoszą, iż w Warszawie opublikowano w tych dniach zbiór dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do kwestji polskiej. Publikacja wyszła w książce pod nagłówkiem „Polska Księga czerwono-żółto-zielono-niebieska” i zawiera cały szereg ważnych materiałów politycznych i społecznych, dotyczących obecnego położenia Polaków w Królestwie, oraz dzisiejszych stosunków polsko-rosyjskich.

Wydanie „Księgi Polskiej” wywołało podług wspomnianego wyżej organu wiedeńskiego w szerszych kołach politycznych niemałe wrażenie. Jeszcze większe wrażenie wywarł jednak fakt, iż pisarz Miłgaj-Malinowski, którego opinia publiczna wymienia, jako autora i wydawcę Księgi, został przez władze rosyjskie aresztowany.

„Neue Freie Presse” pisze pod koniec swego obszernego sprawozdania, że całe tło opublikowania „Polskiej Księgi” zdaje się być dosyć niejasne i mgliste.

DOKOŁA WOJNY.

— **Ewakuacja Kowna.** „Voss. Zeit.” donosi z Piotrogradu: „Rozpoczęło się opróżnianie Kowna. Urzędy przeniesione do Nowo-Aleksandrowska, bank państwa do Wilna”.

— **Napływ zbiegów w Piotrogradzie.** Gazety piotrogrodzkie donoszą o nadzwyczajnie liczny napływie zbiegów z różnych części państwa. Biedniejsi nocują w ogrodach i na wybrzeżach pod gołym niebem.

— **Rozstrzygająca bitwa we Francji.** Pułkownik Szumkij pisze w Nowo-



Po bitwie...

„Mleko prosto od krowy“.

(Obrazek wojenny).

Gdy Plessen otworzył oczy, był półmrok. Podniósł głowę i usiłował wesprzeć się na rękach. Poczł palący ból w lewym boku.

Lewa noga była jak zmartwiała... Wprawdzie palcami mógł poruszać w bucie, lecz miał wrażenie że noga nie należy już do niego.

Posłyszał znów strzały. Słychać było nieustannie, dziwaczne tykanie, wreszcie ustalo. Bitwa toczyła się dalej.

Począł się więc czołgać.

— Czy potrafię utrzymać się na nogach? Co będzie z lewą stopą?

Namyslał się i obliczał, jak długo jeszcze potrafi się tak czołgać. Oczy zaćmiły mu się dziwnie, tak, jakby ktoś zapuszczał zasłonę, a równocześnie ostre bóle przeszły go na wskroś. Zdawało mu się, że słyszy z góry jakiś szelest.

Miedzy pniami w półmroku ukazał się łeb krowy, która zaryczała żałośnie. Zdala odpowiedziała druga. Ryk ciągnął się między drzewami smutnie i przeciągle. Plessen był tak zaskoczony niespodzianką, że począł czołgać się wyżej.

Plessen słyszał, jak kule uderzają po pniach.

— Położę się w rowie — pomyślał...

I poczołgał się jeszcze o parę kroków dalej. Od północy zaczęło grzmieć. Głuchy łoskot posunął się od przodu, granat zwał się na dach chałupy. Drugi pękł w podwórzu i prawie równocześnie wystrzeliły płomienie.

Nowa salwa trzasnęła głębiej w las. Był czas ostatni, aby wleźć do rowu. Plessen pochylił się kadmubem nad otworem, spostrzegł, że wody jest tylko

trochę na samym dnie i nagle wytrześcił oczy, bo o trzy kroki dalej leżał jakiś człowiek, omdlały, może nieżywy. Piechur francuski.

Podczołgał się bliżej i rozpoznał, że to sierżant. Głowę miał ułożoną na brzegu, połowę ciała leżał w wodzie. Rany żadnej widać nie było. Plessen podsunął się, a że leżał na zboczu, spojrział mu w twarz.

Francuz otworzył oczy, które zaczęły powiększać się, jak pod wpływem strasznej wizji. Potem poruszał ręką, jakby chciał odgonić widziadło i i przyknał znów powieki. Widocznie czuł się bardzo słaby.

— Czyś ranny? — zapytał Plessen po francusku.

Sierżant nie mógł przemówić. Skinał i wskazał palcem na prawą pierś.

— W płuca? — mówił dalej Plessen.

Sierżant znów kiwnął głową. Otworzył oczy i patrzył na Plessena przez chwilę.

— Czy dawno tu leżysz? — pytał Plessen dalej.

— Od dziś rana.

— Gdzieś stał?

— Tutaj, na drzewie.

I wskazał palcem. Plessen pomyślał jakby odruchem:

— Może to on właśnie przestrzelił mi nogę?

Patrzył mu długo w twarz. Mimo najlepszej chęci nie mógł obudzić w sobie najmniejszej isierki nienawiści.

Od północy zaczął się znów ogień szerokim strumieniem huku. Łąka drgała od pękających granatów. Biały dym snuł się brzegiem lasu, płonący dom wyglądał jak jedna olbrzymia pochodnia.

— Jeżeli walka tu się przeniesie — myślał Plessen — będę wzięty do niewoli, albo też zszapnel z mojej własnej baterji trzaśnie mi przed nosem.

Ta ostatnia możliwość wydała się bardzo szczególną.

Sierżant usiłował tymczasem powstać i podniósł kadmub w górę. Widzieć nie mógł z rowu, więc słuchał z najwyższym napięciem. Oczy miał szklane od gorączki, ale widać w nich było żar walki i nadzieję.

— Jak z bitwą? — spytał.

— Myślę — odpowiedział Plessen, — że nasi wezmą las za jakie pół godziny.

Sierżant uśmiechnął się z łagodnym niedowierzaniem.

— Mamy przecież artylerję. Działa 75-milimetrowe, zna je pan!

Plessen uśmiechnął się również i odparł:

— Poczekamy. Mamy czas.

Sierżant stęknął głucho.

— Boli cię? — spytał Plessen.

— Teraz już mniej — odparł Francuz i usiłował podnieść się. Po chwili istotnie udało mu się wzniesić głowę i połowę ciała.

Od północy zbliżał się huk dział. Plessenowi zdawało się, że o jakie paraset metrów widzi jakiś ruch.

— Przychodzą — pomyślał — przychodzą, na koniec!

Wzburzenie tamowało mu oddech. Serce tłukło się w piersi. Dom palił się dalej.

Sierżant, jakby odgadując jego myśl szepnął:

— Nielatwo im pójdzie. Oszańcowaliśmy się doskonale.

Plessen wzruszył ramionami. Potem obrócił się i poczuł, że ból przesywa mu ciało.

— Wezmą szturm — rzucił stanowczo, niemal ostro.

Ledwie wypadło mu to z ust, gdy pocisk runął nad niemi w gałęzie.

— O, do licha! — syknął Francuz.

Plessen mimowoli przywarł twarzą do ziemi. Coś rozdarło się straszliwie,

bryzgnął ogień, wierzchołek drzewa runął na ziemię. Plessen pociągnął towarzysza za sobą i poczołgali się dalej. Gałęzie wpadły w rów.

— Tam dalej jest wykrot — rzucił Plessen — będziemy bezpieczniejsi.

I pomyślał równocześnie:

— Przecież nie dam się postrzelić naszym własnym granatem.

Poczołgali w tył. Sierżant miał ranę w płuca, ale łatwiej mu było posuwać się, niż Plessenowi, który włókł za sobą zmartwiałą nogę.

Usiedli na zboczu. Od północy zbliżała się bitwa. Zdawało się, że las pęka na kawałki od granatów. Plessen czuł wszystkimi nerwami, że tyralierka idzie naprzód, szturmem.

Wśród drzew coś zatętniało. Spojrzeli w tę stronę wytrzeszczając oczy. Ukazała się krowa. Ta sama, którą Plessen widział poprzednio. Ujrawszy ich, stanęła i zaczęła trzeć wymionia o drzewo.

— Boli ją — tłumaczył sierżant. — Długo nie była dojona. Mam straszne pragnienie. Chodź, mleko dobre, zobaczysz.

Plessen odparł zdumiony:

— W życiu nie doilem krowy.

— Ale ja doilem — odpowiedział sierżant. — Jestem synem chłopskim.

Przywabił zwierzę i usiedli obaj obok siebie. Plessen podstawił dłoń, bo mleko spływało. Chleptał je, smakowało cudownie.

Z lasu zagrzmiął sygnał do szturm. Od północy zaczęła toczyć się huczająca fala.

Plessen spojrział sierżantowi w twarz. Ten patrzył nieruchomo przed siebie i pił mleko z dłoni.

Aleksander Castell.



Pogrzeb poległych Francuzów na Gallipoli.

je Wremia: „Dla Anglików i Francuzów zbliża się chwila krytyczna. Po zdobyciu Warszawy i dojściu do głównych linii fortów Litwy i Wołynia zgromadzą Niemcy nowe siły we Francji i rozpoczną rozstrzygające zapasy“.

× Ilość jeńców rosyjskich w Austro-Węgrzech. Z Wiednia donoszą: „Austro-węgierski sztab generalny ogłasza, że ilość wziętych w lipcu jeńców rosyjskich wynosi 126,838. W czasie trzymiesięcznej ofensywy wzięto ogółem 743,000 Rosjan do niewoli“.

× Straty Norwegji na morzu. Z Kopenhagi donoszą: „Z pomiędzy państw neutralnych Norwegja największą straciła swych handlowych okrętów. Wykaz wylicza 50 zupełnie zatopionych, suma ubezpieczeń ich wynosi 16 milionów koron. Straty 35 milionów. 75 osób straciło przytem życie“.

× Opróżnienie miejscowości belgijskich. Rząd belgijski wydał rozpo-

ządzenie, według którego mieszkańcy tych miejscowości belgijskich, które leżą na terenie operacyjnym, mają być przewiezieni do Francji. Pierwszy pociąg z kobietami, dziećmi, mężczyznami i starcami przybył wczoraj do Rouen. (Wat.)

× Atak na wybrzeża Małej Azji. Z Mitylen donoszą do Aten: „Trójpok rozumienie projektuje wielki atak na wybrzeża Małej Azji, na przeciwnej stronie Mitylen. Powodem tego dojście do przekonania, że działania dalsze na Gallipoli są bez widoków powodzenia“.

× Zakaz wywozu, a potem konferencja. Były poseł amerykański w Madrycie Taylor, proponuje, by przed zebraniem się międzynarodowej konferencji pokojowej w Waszyngtonie, zebrał się kongres w celu uchwalenia i upoważnienia prezydenta do wydania zakazu wywozu broni i amunicji z Ameryki dla państw prowadzących

wojnę mimo utrzymania sympatii dla Anglii“.

Kiedy wybuchnie przyszła wojna?

Pisarz francuski Piotr Mille oświadcza w piśmie „Excelsior“:

„Jestem gotów deponować u notariusza pewną kwotę na zakład obowiązujący także moje potomstwo, że nie wybuchnie znowu wojna, nim przejdą trzy generacje, a może wcale nie, z wyjątkiem Wschodu europejskiego, który jeszcze będzie potrzebował niejakiego czasu, aby się usposobić. A może też i tam mocarstwa będą interweniowały pokojowo.“

Nieprawdopodobną jest nowa wojna nasamprzód dlatego, że obecna wojna dowiodła, iż państwo może podtrzymać defensywę, wymagającą od nieprzyjaciela wiele ofiar, za utwierdzeniami, które się rozciągają od jednego krańca kraju do drugiego. Można przypuszczać, że inżynierowie wojskowi, którym w przyszłych wojnach zapewne pierwsza przypadnie rola, wynajdą dla obrony doskonalsze środki.

Nieprawdopodobną jest nowa wojna ponieważ cały świat będzie syt wojny. Obecna wojna może trwać 18 do 24 miesięcy, wyczerpie Europę tak samo, jak się wyczerpały 23 lata wojny republiki i cesarstwa.

Jak w roku 1815, narody troszczyć się będą tylko o to, aby wytworzyć równowagę, nikogo nie upośledzającą.

Przed stu laty równowaga opierała się na interesach monarchów, obecnie

zaś opierać się będzie na prawach narodów, ale rozumie się, że będzie kompromisem, ponieważ żadne dzieło ludzkie nie jest doskonałe. Ale ten kompromis zapewni długą epokę „pokoju“.

Drukarnia

„Kurjera Zagłębia“

Sosnowiec ul. Iwangrodzka 7.

WYKONYWA WSZELKIE PRACE W ZAKRESIE DUKARSTWA WCHODZĄCE.

Geny przystępne. Wykonanie solidne.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupię meble
dzisiaj, najpóźniej jutro. Wiadomość: „Kurjer Zagłębia“.
1-1-591

Rower w dobrym stanie
do sprzedania za 25 rb. Wiadomość: Dąbrowa, Staropocztowa 7.

Z 4 kl. wykształceniem
młoda pani szuka posady na wyjazd lub w miejscu. Wiadomość w Adm. „Kurjera“.

Polecamy łaskawej opiece
Sz. Publiczności, pozostających bez środków Weteranów 1863 r. Podchorążego i żołnierza. Ofiarę przyjmuje Administracja „Kurjera Zagłębia“.
2-1

Rutynowany nauczyciel

języka niemieckiego i korespondencji handlowej w trzech językach, udziela lekcji w tym zakresie, przygotowuje również do wszystkich przedmiotów, do męskich i żeńskich szkół handlowych, na żądanie udziela lekcji języka łacińskiego.

Bliższej wiadomości udziela w godzinach przedpołudniowych i od 6 — 9-jej wieczorem FABRYCZNA Nr. 20. **Jan Sochaniewicz.**